

Szukam czegoś, co buduje

„**Nie mamy stałego zespołu**, ale mamy szeroko otwarte drzwi, dzięki czemu w Szwalni pracują dziesiątki osób. To jest teatr dla wszystkich” – mówi **Marcin Brzozowski** w rozmowie z Katarzyną Flader-Rzeszowską.

KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA Teatr Szwalnia obchodzi jubileusz dziesięciolecia. Mimo iż jest teatrem nieinstytucjonalnym, bez stałego zespołu, z ciągłymi problemami finansowymi i lokalowymi, udaje Ci się, Marcinie, wraz z kilkoma osobami działać od dekady. Na stronie teatru piszecie, że chcecie być teatrem dla wszystkich. Da się przez tyle lat prowadzić teatr dla wszystkich?

MARCIN BRZozowski I tak, i nie. Pod hasłem „teatr dla wszystkich” może być ukryta strategia szerokiego „stargetowania” teatru poprzez działania o charakterze komercyjnym. Szwalnia nie jest teatrem dla wszystkich w tym sensie. Działamy w bardzo różnych przestrzeniach, dla różnych odbiorców, podejmując wiele aktywności. Nasza praca nie jest nastawiona na zysk. Puls szwalniowego życia nie jest mierzony ilością premier, przychodami kasowymi czy zdobytymi trofeami. Chodzi raczej o to, by działać teatrem na wielu polach, by swoją różnorodnością objąć jak największą grupę osób i ich potrzeb. Aby tworzyć przestrzeń spotkania. Szwalnia to teatr ludzi młodych, ale też teatr osób, które z różnych powodów rzadko wychodzą z domu. Jest to punkt odbioru teatru, ale także przystań, miejsce nieskrępowanej pracy dla wielu artystów i grup. Szwalnia zakłada obecność widza w teatrze, co nie jest oczywiste w dzisiejszych czasach. To teatr budowany prostymi środkami, który traktuje widza podmiotowo, szuka bliskiego, żywego kontaktu z publicznością i docenia wartość rzemiosła aktorskiego. Mówiąc o teatrze dla wszystkich, myślę też o idei miejsca. Tożsamość Szwalni budują nie tyle działania artystyczne czy charyzmatyczny zespół aktorski, ile miejsce – z jego duchem, atmosferą i otwartością. Nie mamy stałego zespołu, ale mamy szeroko otwarte drzwi, dzięki czemu w tym miejscu pracują dziesiątki osób. I w tym znaczeniu to jest teatr dla wszystkich.

FLADER-RZESZOWSKA W ramach obchodów jubileuszu przygotowaliście różnorodny program, który pokazuje obszary Waszych poszukiwań. Jest tu spektakl, performans, spacer, są warsztaty. Między innymi wracasz do swoich przedstawień przygotowanych pod dachem Szwalni. Jednym z nich jest *Bóg* na podstawie powieści *Bóg rzeczy małych* Arundhati Roy – indyjskiej pisarki.

BRZozowski Tak. Spektakl ten zrobiła grupa ludzi, z którą miałem zajęcia na uczelni.

FLADER-RZESZOWSKA To są aktorzy?

BRZozowski To są w większości absolwenci Wydziału Aktorskiego Łódzkiej Szkoły Filmowej. *Bóg* nie jest skończonym spektaklem. To praca progresywna, którą zrealizowaliśmy w ramach warsztatu dwa lata temu. Teraz spotkaliśmy się po tych dwóch latach. W ciągu czterech dni musieliśmy sami zbudować scenografię, ustawić światła – ot, taka specyfika pracy w Szwalni. Mało czasu na próby, dużo czasu na spotkanie i wspólną pracę na rzecz pokazu. Spektakl być może jest przez to kompozycyjnie ułomny, ale jednocześnie piękny, bo grupa przenosi na scenę tę zbiorową odpowiedzialność, poszerzoną przez wspólną pracę wykraczającą poza zadania aktorskie.

FLADER-RZESZOWSKA Jako widzowie doświadczamy Waszej energii, zaangażowania, nawet jeśli pewne sceny nie są dopracowane. Z pewnością jednak w obrazie są piękne, jak na przykład scena z łodzią czy wspinanie się bohatera po drabinie przy ścianie pełnej słoików, gdzie u szczytu zamontowane jest krzesło.

BRZozowski Ustawiłem na scenie tysiąc słoików!

FLADER-RZESZOWSKA Na szczęście stały stabilnie przez cały spektakl. Wszystko, co robisz przez teatr, ma prowadzić do wzajemnego poznawania się. Dzięki sztuce chcesz łączyć, a nie dzielić.

BRZozowski Zgadza się. Nasza praca to często działania z małymi społecznościami, z osobami i grupami reprezentującymi różne nara-dowości i religie, na przykład działania Ewy Łukasiewicz z Czeczenami i społecznością romską, moje wyjazdy do Kurdystanu. Wszystko to mieści się w przywołanym przez Ciebie hasle „teatr dla wszystkich”. Teatr tworzony nie tylko przez działanie stricte teatralne, ale też poprzez spotkanie.



Marcin Brzozowski [1978]

aktor, reżyser, scenograf, dyrektor programowy i artystyczny Teatru Szwalnia. Kurator sceny dramatycznej Akademickiego Ośrodka Inicjatyw Artystycznych w Łodzi. Profesor PWSFTviT, wykładowca na Wydziale Aktorskim łódzkiej Szkoły Filmowej.

FLADER-RZESZOWSKA Szwalnia to, jak przekonujecie, teatr bliskiego kontaktu. I rzeczywiście dowodzą tego setki inicjatyw, które podjęliście w ciągu dziesięciu lat. Na najbardziej podstawowym poziomie to bliski kontakt przestrzenny, to relacja między wykonawcą a widzom, ale to także bliski kontakt z innymi kulturami, tradycjami, obyczajami. W *Bogu* koncentrujesz się na świecie Indii, w *Wolnym Kurdystanie* na kulturze irackich Kurdów, w *Jesteśmy* na relacjach polsko-ukraińskich. Chcesz spotykać widza z innością, obcością. Myślisz, że mamy problem z akceptacją i tolerancją tego, co inne?

BRZozowski Na pewno część z nas ma taki problem. Pytanie podstawowe jest takie: czy i jak teatr może interweniować w tym zakresie oraz jaka może być skuteczna forma tej bezpośredniej interwencji w przestrzeni publicznej? Teatr musi reagować, tyle że nie poprzez akt totalnego zaprzeczenia, wyraźną krytykę określonych postaw czy prowokację, ale właśnie przez wejście w uniwersalną i osobistą opowieść o człowieku. Remedium na potencjalny strach przed obcością może być spotkanie z kurdyjskim małżeństwem – państwem Khalil, nestorami rodu Newrey, walczącymi o niepodległość Kurdystanu z Iranem u boku legendarnego Mustafy Barzaniego, a potem z reżimem Saddama Husajna.

Państwo Khalil przejmują Szwalnię i stają się jej gospodarzami, wspierając mnie w mojej performatywnej opowieści o Kurdystanie. Zawstydzają nas widzów, zaświadczać swoją obecnością o tym, czym w istocie jest kurdyjska gościnność i otwartość na innego.

Jeszcze jeden przykład albo dwa. Jest już po Rewolucji Godności, wojna na Ukrainie trwa, jadę tam i tworzę z młodymi ludźmi (chłopcy mają powołanie do wojska) teatr, który działa do dzisiaj [Teatr Pralnia/Tse Sho z Kijowa – przyp. K.F.R.]. Robimy spektakl mówiący o wspomnieniach aktorów, ich obecności na Majdanie, szukaniu tożsamości. Bez słowa o okupacji rosyjskiej, ale przynosząc na scenę wszystko to, co jest przejmującą historią młodych Ukraińców, którzy postawieni są w sytuacji ekstremalnych decyzji. Są bardzo młodzi – mają tyle samo lat co niepodległa Ukraina. A kiedy w odpryskach informacji medialnych docierają do nas przerażające historie o działaniach tzw. Państwa Islamskiego, w efekcie czego m.in. na granicach polskich stają ludzie z różańcami i modlą się, by nie przyjechali tu obcy, jadę na granicę Kurdystanu i Państwa Islamskiego, aby przywieźć stamtąd historię peszmergów, kurdyjskich żołnierzy, muzułmanów broniących świat przed radykalnym islamem.

FLADER-RZESZOWSKA Teraz historia Kurdów ma swój dalszy tragiczny ciąg.

BRZozowski Niestety. Zapytałem przed kilkoma dniami dwójkę moich kurdyjskich przyjaciół mieszkających w Łodzi o atak turecki w Syrii. Pamiętam, jak cieszyliśmy się razem z odzyskania Rożawy przez siły kurdyjskie podczas ubiegłorocznego święta Newroz – kurdyjskiego Nowego Roku. Odpowiedzieli: „Cóż, mamy trzydzieści siedem lat, a to już piąta wojna w naszym życiu”. Nie byli wzburzeni, tak jakby w ich chromosomach był jakiś gen odpowiedzialny za obronę przed mechanizmem zdrady, ale zaraz obok inny gen, od nadziei, który mówi: wszystko będzie dobrze, jeśli nie dziś, to jutro wszyscy przypomną sobie naszą walkę z reżimem Saddama Husajna, Baszszara al-Asada, z Państwem Islamskim, i uznają nasze prawo do samostanowienia i niepodległego państwa.

FLADER-RZESZOWSKA W teatrze nie mówisz o polityce, nie wypowiadasz się z pozycji kogoś, kto wie, tylko stwarzasz możliwość, by poznać daną kulturę, spotkać ludzi, którzy nią/w niej żyją, doświadczyć innych zwyczajów i tradycji, na przykład przez naukę tańca danego narodu.

BRZozowski Przede wszystkim stwarzam tę możliwość samemu sobie. Moja osobista bezradność i moje niezrozumienie świata są źródłem tych działań i relacji. Wyjeżdżam po naukę. Przywożę wiele pytań i odpowiedzi z różnych miejsc świata i dzielę się nimi. Moment obdarowania ludzi opowieścią stwarza szansę, by Szwalnię przejęli ci, którzy potencjalnie są dla nas obcy, a naprawdę stają się gospodarzami tego miejsca. Na tym polega proces, który mieści się w idei „teatru bliskiego kontaktu”.

FLADER-RZESZOWSKA Świat jest dla Ciebie bardzo mały – wszędzie widzisz człowieka i jego problemy. Przez konkretną kulturę i konkretne pytania otwierasz uniwersalny horyzont. Nie snujesz poetyckiej opowieści o *homo viator*, tylko pokazujesz realny problem właśnie tego człowieka.

BRZozowski Absolutnie tak. To jest chyba moja metoda, czy raczej potrzeba reżyserska. Pewna osoba, będąca moim mistrzem w czasie studiów, spytała mnie kiedyś, kim jest aktor. Na podstawie naszej wspólnej rozmowy doszedłem do wniosku, że aktorem jest ktoś, kto umie słuchać. Chodzi o maksymalne zbliżenie do tematu poprzez realny kontakt z drugim człowiekiem. Jeśli aktor nie uruchamia w życiu zmysłu słuchu, to już z pewnością nie zrobi tego na scenie. Zajmie się za to budowaniem postaci, generowaniem energii, akceleracją emocji i wieloma

Wyjeżdżam po naukę. Przywożę wiele pytań i odpowiedzi z różnych miejsc świata i dzielę się nimi. Moment obdarowania ludzi opowieścią stwarza szansę, by Szwalnę przejęli ci, którzy potencjalnie są dla nas obcy, a naprawdę stają się gospodarzami tego miejsca.

Marcin Brzozowski

jeszcze procesami służącymi tworzeniu wrażenia obecności na scenie. Jak stworzyć spektakl podejmujący kwestie związane z problemem migracji tysięcy osób z terenów Afryki i Bliskiego Wschodu bez wejścia w relację z konkretnym człowiekiem, bez zobowiązania wynikającego z realnego spotkania? Słowo „uchodźcy” nic nie oznacza. Słowo „terroryści” także. O jakich terrorystach mówimy? Tysiące opętanych nienawiścią szaleńców z Allahem na sztandarach i ustach gwałcą, mordują i sprzedają niewinnych ludzi. Widziałem aresztowanie terrorysty z ISIS blisko miasta Mosul. Był to piętnastoletni, przerażony chłopiec, dziecko z wypraną głową. Jak to wszystko poskładać bez spotkania? Jeśli dowiemy się, na przykład od rodziny czeczeńskiej, co w ich kulturze oznaczają wieże albo jaskółki, i gdy dowiemy się, dlaczego „ich” islam jest dzisiaj bardziej radykalny, choć przez wieki nie był, wtedy sformułowanie „terrorysta czeczeński” nie będzie już dla nas tak oczywiste. Mówiąc szczerze, kiedy jesteś w obozie dla uchodźców, Jezydów czy Syryjczyków, gdzieś na granicy iracko-syryjskiej albo w Kurdystanie, to uświadamiasz sobie, że teatr się skończył. Należałoby przenieść Szwalnę w takie miejsce, które otwiera możliwość pracy z kimś, a nie dla kogoś czy w imieniu kogoś. Tu wracamy jeszcze raz do zmysłu słuchu, teatru bez granic, teatru, który rozbraja i wyprzedza rzeczywistość.

FLADER-RZESZOWSKA Tak właśnie rozumiesz teatr dokumentalny, teatr, który ma być blisko rzeczywistości? Szwalnia to organizator Festiwalu szwalnia.DOK poświęconego sztuce dokumentu, *non-fiction*, *verbatim*.

BRZozowski W tym nurcie też interesuje mnie wszystko, co bazuje na spotkaniu. Opiera się na trudnym i niebezpiecznym procesie wchodzenia w bliskie relacje z osobami i wprowadzania tych osób czy ich historii na scenę. Ale to również praca z przestrzenią i z pamięcią. Jest to proces polegający na otwieraniu sceny na małe narracje, które z różnych powodów – także dlatego, że nie są dziełem dramaturga, pisarza – mogłyby nigdy na scenie nie zaistnieć.

FLADER-RZESZOWSKA Za szwalnia.DOK oraz MONOfest – Festiwal Teatrów Jednego Aktora (odbyło się już sześć edycji) Szwalnia dostała nagrodę Plastrów Łódzkich. Dlaczego w 2019 roku nie organizujesz już Festiwalu szwalnia.DOK?

BRZozowski Stwierdziliśmy, że skupimy się na jubileuszu dziesięciolecia naszego teatru. Rocznicą założenia Szwalni zbiega się dla nas z dużym kryzysem: kryzysem lokalowym. Na początku wynajęliśmy od miasta salę w starej szwalni przy Jaracza 40. Zrobiliśmy tam duży remont. Przez trzy miesiące zbudowaliśmy w pełni wyposażony kameralny teatr.

FLADER-RZESZOWSKA Scena powstała na miejscu zniszczonego ringu bokserskiego.

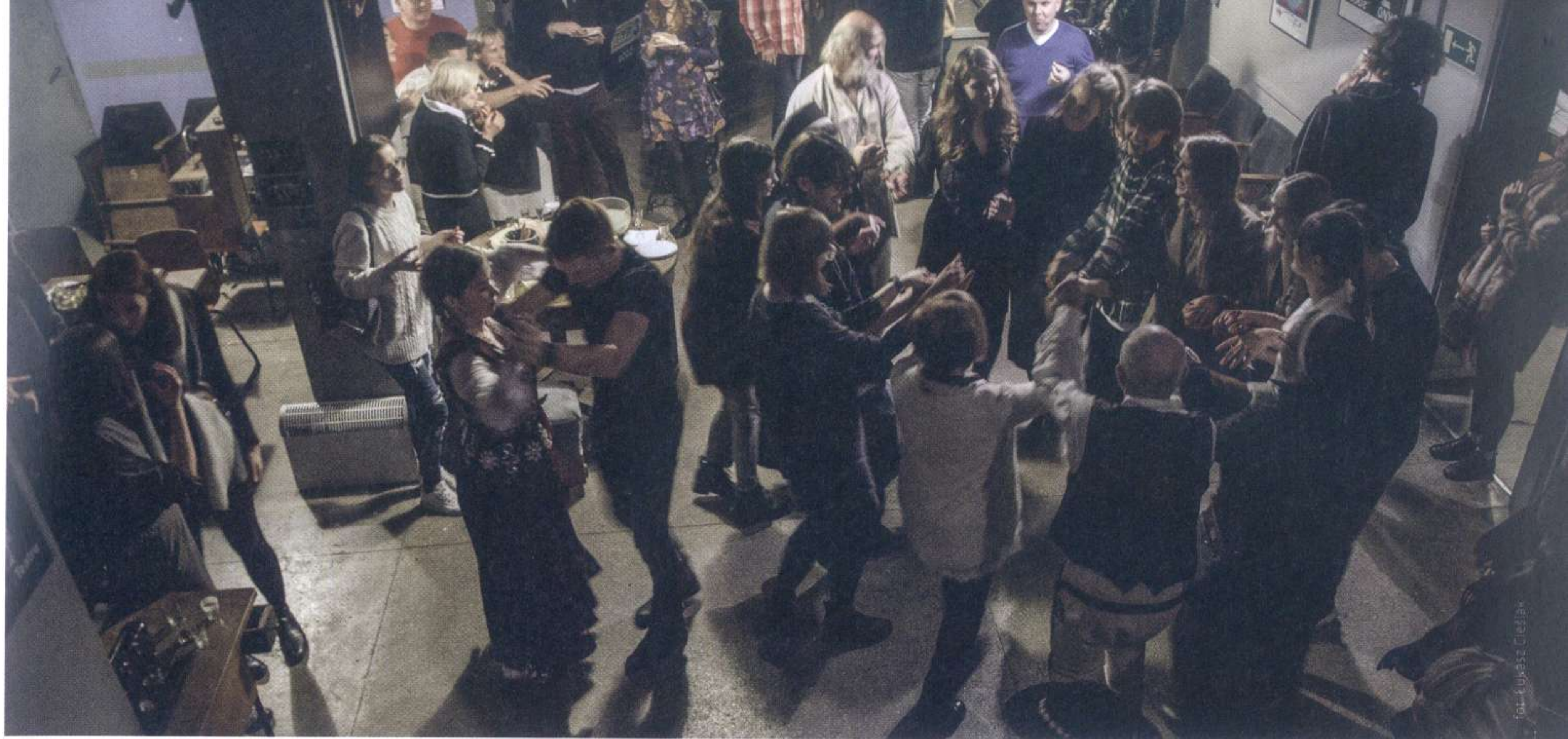
BRZozowski Tam wcześniej była szkoła sztuk walki. Okazało się po kilku miesiącach, że budynek nie spełnia norm BHP i musieliśmy się wyprowadzić. Cały rok trwała nasza mała akcja protestacyjna: urzędy, pisma, urzędy, pisma. W momencie zamknięcia Szwalni znalazłem się w Teatrze Ósmego Dnia na spotkaniu formacyjnym ogólnopolskiej kooperatywy teatru off. Rozmawialiśmy o Szwalni jako o ważnym, centralnym miejscu na teatralnej mapie kraju, stwarzającym możliwość łączenia wielu zdarzeń i projektów. Wtedy poczułem, że tematu nie odpuszczę. Poszedłem do Urzędu Miasta Łodzi z propozycją przejęcia niszczejącego Domu Kultury Kolejarza. Wcześniej była to scena Teatru Nowego, tu grano głośną *Brygadę szlifierza Karhana* za dyrekcji Zbigniewa Brzozy. Ja robiłem tu próby do spektaklu *Na krańcach świata* na podstawie tekstów Malcolma Lowry'ego. To zresztą spektakl pełniący rolę mitu założycielskiego Szwalni. Mówi o pielgrzymowaniu, o poszukiwaniu tożsamości poprzez miejsce. Umowę podpisaliśmy 1 kwietnia... Dom Kolejarza został nam użyczony na trzy lata.

FLADER-RZESZOWSKA W jakiej sytuacji jesteście dzisiaj?

BRZozowski Obecnie formalnie jesteśmy filią jednego z łódzkich domów kultury. Możemy nieodpłatnie użytkować budynek, natomiast problemem jest brak dotacji na działalność merytoryczną i ciągła praca w wolontariacie wielu osób tworzących Szwalnę. Działanie w ramach filii domu kultury to także brak umocowania prawnego, co generuje niepewność o naszą przyszłość i brak możliwości zaplanowania działań na kilka lat. Dochodzimy tu do problemu systemowego. Wypracowany przez nas model, polegający na prowadzeniu działalności organizacji pozarządowej w przestrzeni miejskiej, jest możliwy tylko dzięki przychylności urzędników. Nie mamy jasno określonych reguł prawnych, które w sposób transparentny mogłyby regulować taką współpracę przy założeniu wsparcia finansowego władz. Rozważamy obecnie przejęcie budynku, ale tu również jest problem. Nie posiadamy dotacji podmiotowej, a dotacje celowe, które pozyskujemy, nie mogą być przeznaczane na bieżące koszty utrzymania teatru. Pozostaje więc działalność komercyjna, która nie ma nic wspólnego z tym, o czym właśnie rozmawiamy.

FLADER-RZESZOWSKA Rozumiem, że to wszystko przyczyniło się do zawieszenia Festiwalu szwalnia.DOK?

BRZozowski Nie mogliśmy zrobić jubileuszu i Szwalni, i Festiwalu. Zdecydowaliśmy się, by przywołać kilka spektakli i różnorodnych



Foyer Teatru Szwalnia w Łodzi

działań pokazujących szeroki zakres naszych zainteresowań. W efekcie braku osób do generowania i obsługi wniosków grantowych w tym roku bazujemy na jednej dotacji od Wydziału Kultury UMŁ (50 000 zł). Dzięki niej pokazujemy osiem spektakli, robimy pięćdziesiąt godzin warsztatów, spacer performatywny, jubileuszowe wydawnictwo. To frustruje, kiedy wiemy, ile kosztuje premiera w instytucjonalnym teatrze w Łodzi, na którą przychodzi trzynaście osób i tytuł schodzi po trzech spektaklach, bo nie wyszło... Z drugiej strony Szwalnia to przestrzeń wolności, nienaznaczona żadnym układem, a to rodzi określone konsekwencje, również finansowe.

FLADER-RZESZOWSKA Szwalnia to także wiele działań poza sceną i poza budynkiem.

BRZOZOWSKI Tak, Szwalnia wychodzi na ulice, do opuszczonych miejsc, jak na przykład bardzo ważna dla Łodzi fabryka WiMy.

FLADER-RZESZOWSKA Jesteś łodzianinem?

BRZOZOWSKI Tak, jestem. Staramy się być obecni na otaczającym Szwalnię osiedlu. Jego mieszkańcy często przychodzą też do nas. Mamy jednak zbyt mały zespół – działają głównie trzy osoby: Ewa Łukasiewicz, Patrycja Terciak, Katarzyna Skręt. Niestety nie zawsze udaje nam się podtrzymywać bliską relację z sąsiadami, nie starcza nam osób do tej ważnej i trudnej pracy. Ale bywamy w domach mieszkańców osiedla, chodzimy od kilku lat z rytuałem kolędniczym.

FLADER-RZESZOWSKA Pukacie do mieszkań i proponujecie wspólne kolędowanie?

BRZOZOWSKI Tak. Wjeżdżamy na ostatnie piętro, potem schodzimy na dół, pukając do wszystkich drzwi.

FLADER-RZESZOWSKA Ubieracie się w tradycyjne stroje kolędników? Macie gwiazdę, diabła, pasterza?

BRZOZOWSKI Tak. Każdy ma swoją rolę, strój i rekwizyt. Robimy to zgodnie z tradycyjnym rytuałem. Jest Żyd, Diabeł, Anioł. Grają z nami muzycy związani z Fundacją Po Staremu. Jest to w zasadzie ich inicjatywa.

Na początku spotykaliśmy się z odrobiną nieufności, zdziwieniem, niedowierzaniem. Wielokrotnie pojawia się bardzo wzruszający moment, kiedy kolędujemy dla osób, które rzadko otwierają drzwi swoich domów komukolwiek poza listonoszem. Jednego roku zaprosiliśmy mieszkańców na podsumowanie kolędowania do Szwalni. Ustawiony stół, jedzenie, a przy tym śpiewanie kolęd tych mniej znanych, zapomnianych. Mamy też coś, co nazywa się Pogotowie Kolędnicze. Każdy może zadzwonić i nas zamówić.

FLADER-RZESZOWSKA Dzwonią?

BRZOZOWSKI Dzwonią, dzwonią. Więc jeździmy po Łodzi i kolędujemy.

FLADER-RZESZOWSKA Szwalnia ma też oferty dla dzieci, młodzieży, osób starszych mieszkających w Łodzi. Organizujecie publiczne czytanie, warsztaty.

BRZOZOWSKI W tym roku w ramach jubileuszu realizujemy warsztaty dla grupy licealistów i studentów. Chcemy ich zaprosić w przyszłości do naszego zespołu, ale też dać im miejsce do spotkań.

FLADER-RZESZOWSKA Młodzi ludzie przychodzą do Ciebie, bo chcą być aktorami, chcą dostać się do Filmówki, czy przychodzą, bo dajesz im czas i uwagę?

BRZOZOWSKI Zwyczajnie przychodzą osoby, które nie upatrują w Szwalni szansy na dostanie się do szkoły teatralnej. Zresztą ja zawsze zaznaczam, że nie uważam, by ukończenie szkoły aktorskiej było warunkiem pracy na scenie. Szkoła daje wiele możliwości i szans, jednak dla osób nadmiernie przenoszących na nią odpowiedzialność za swoją przyszłość może być zagrożeniem. Szwalnia z założenia nie prowadzi kursów przygotowujących do egzaminów wstępnych na Wydział Aktorski. Jest obecnie plaga tego typu działań nastawionych na zysk. W efekcie czego na egzaminach wstępnych coraz częściej mamy do czynienia z osobami „przygotowanymi”, które myślą o sobie jak o produkcie. Nie są one gotowe na zmianę ani otwarte na nowe okoliczności i pracę poza schematem. Nie mówiąc o wspomnianej umiejętności słuchania. Szwalnia zawsze podejmuje działania edukacyjne w kontekście społecznym, wykraczają-





fot. Lukasz Cieślak

Wolny Kurdistan Marcina Brzozowskiego i Kacpra Majewskiego, Teatr Szwajnia w Łodzi (2016)

cym daleko poza doraźne działania związane z ewentualnym sukcesem na egzaminach wstępnych do szkoły aktorskiej.

FLADER-RZESZOWSKA Dziesięć lat Szwalni to nie tylko Wasze projekty, lecz także wielu zaproszonych gości i dużo artystycznych zdarzeń budujących między innymi projekt Szwalnia Kultury. Powiedziałaś, że Szwalnia to takie miejsce, gdzie gospodarz czasami staje się gościem, a gość gospodarzem.

BRZozowski Absolutnie. Wszystkie działania związane ze szwalnią. DOK czy Szwalnią Kultury to wydarzenia redystrybuujące nie tyle finanse, co przestrzeń. Najczęściej w ramach wspomnianych projektów nie pokazujemy naszych działań, tylko oddajemy to miejsce artystom i zdarzeniom, które nigdy nie znalazłyby się w Łodzi z różnych powodów. Czasem nasze wybory naznaczone są przyjaźnią z cenionymi przez nas grupami teatralnymi czy ośrodkami. Dla mnie Szwalnia to miejsce wypełnione czymś, czego nie da się w Łodzi na co dzień zobaczyć, działaniami, które nie są obecne w tzw. mainstreamie. Nas interesują zdarzenia, które są wyjątkowe i czekają na odkrycie.

FLADER-RZESZOWSKA Pod dachem Szwalni znajduje schronienie wspomniana Fundacja Po Staremu, która przywraca pamięć o dawnych tradycjach.

Niestety nie zawsze udaje nam się podtrzymywać bliską relację z sąsiadami, nie starcza nam osób do tej ważnej i trudnej pracy. Ale bywamy w domach mieszkańców osiedla, chodzimy od kilku lat z rytuałem kolędniczym.

Marcin Brzozowski

BRZozowski To jest autonomiczna działalność Fundacji Przemka Bogusławskiego. W mojej opinii bardzo ważna i społecznie potrzebna. Bardzo cieszy mnie, kiedy udaje nam się spotkać. Przykładem tego jest kolędowanie czy spektakl *Matka Joanna*, do którego muzykę na żywo grał Gęsty Kozuch Kurzu. Działania Fundacji Po Staremu, ich warsztaty, pograjki i dokumentowanie muzyki tradycyjnej, bardzo wpisują się w nasze myślenie o kulturze.

FLADER-RZESZOWSKA Na tej płaszczyźnie współpracujesz też ze szczecińskim Teatrem Kana?

BRZozowski Tak, przyjaźnię się z tym teatrem od lat. Zygmunt Duczyński, którego miałem szczęście spotkać zaraz po ukończeniu studiów aktorskich, w pewnym sensie uformował moje myślenie o niezależnej pracy teatralnej. Do udziału w swoich działaniach, zbierających i dokumentujących dawne pieśni, zwyczaje i rytuały, zaprasza nas często Rafał Foremski. Obecnie wspólnie z Rafałem myślimy o projekcie związanym ze społecznością polską mieszkającą w Naddniestrzu, w odse-

parowanej części Mołdawii, która jest pod kontrolą wojsk Federacji Rosyjskiej. Moim marzeniem jest współpraca w ramach naszych ewentualnych działań z teatrem w Tyraspolu, stolicy Naddniestrza. Nie będzie to proste, zważywszy na fakt, że panuje tam, zarówno na scenie, jak w kuluarach, atmosfera „sowieckowo sojuza”.

FLADER-RZESZOWSKA Na początku działalności Szwalni w jednym z wywiadów powiedziałaś, że musisz być po trosze handlowcem, marketingowcem, urzędnikiem. Masz jeszcze czas, by tworzyć?

BRZozowski Mało... Mało. To jest bardzo frustrujące. Ostatnią rzeczą, jaką zrobiłem, jest właśnie pokazywany w czasie jubileuszu *Bóg*. Teraz go wznowiliśmy w pewnym sensie na nowo, z Mileną Lisiecką grającą nową postać. Spala mnie to, że muszę być oświetleniowcem i akustykiem, z drugiej strony nie wyobrażam sobie kogoś innego prowadzącego dźwięk czy światło do mojego spektaklu. Tu wszystko ma znaczenie i wszystko mieści się w tym, co nazywamy teatrem autorskim. Po moich doświadczeniach, związanych z pracą w teatrze instytucjonalnym i filmie, pewnego dnia wszedłem do sali przy ulicy Jaracza, zobaczyłem tam teatr i zrozumiałem, że mam inny sposób dochodzenia do tego, czym jest dzieło. To długi proces naznaczony czymś bardzo osobistym. Tak, Szwalnia jest i moją ucieczką, i miejscem, dzięki któremu przetrwało we mnie coś z artysty. Ale też jest ograniczeniem, bo narzuca mi rolę organizatora, dyrektora, społecznika.

FLADER-RZESZOWSKA A mimo wszystko walczysz o Szwalnię i chcesz, by dalej mogła działać w Domu Kolejarza.

BRZozowski Tak, mimo wielu wątpliwości nie wyobrażam sobie, aby to miejsce przestało istnieć. Mam nadzieję, że uda się od grudnia przejąć budynek Teatru Szwalnia. Może da się zacząć nowy etap i zasilić repertuar nowym spektaklem.

FLADER-RZESZOWSKA Nie chciałbyś zrobić monodramu? Twój spektakl *Clapham Junction*, który wygrywał liczne festiwale, do dzisiaj jest wspominany jako ważne wydarzenie artystyczne.

BRZozowski Ten monodram zbiegł się z końcówką mojej edukacji w szkole, z końcówką pracy w filmie. Jeździłem z tym spektaklem przez kilka lat. Podobnie jak z *Techniką punktu świetlnego* z Chórami Gertrudy Stein. To z kolei był mój niezależny dyplom aktorski. Dzięki tym podróżom ze spektaklami poznałem ludzi z wielu ośrodków teatralnych. I dowiedziałem się, że można robić swój własny teatr. Monodram?... Trzeba by mieć genialny pomysł, żeby robić monodram w tych czasach...

FLADER-RZESZOWSKA Czego mogę Ci życzyć? Następných dziesięciu lat działalności Szwalni, siły, przychylnych urzędników?

BRZozowski Uważności na swoją rutynę, ludzkiej dobrej woli, otwartości urzędników na nasz model pracy. A przede wszystkim tego, żeby udało się stworzyć takie warunki, które pozwolą nam w tym miejscu czuć się naprawdę pewnie i bezpiecznie, z kilkuletnią perspektywą pracy. Także bardzo dużej ilości młodych osób, które przejmą to miejsce w ramach bardzo szeroko pojętej wymiany i bezinteresownej pracy dla innych. ■